



Nr. 9.

Przedpłata w Poznaniu:
kwartalnie 1 markę, miesięcznie 35 fen.,
z odnośnikiem do domu 1 mk. 25 fen.,
WIELKOPOLANIN wychodzi codziennie.

Poznań, środa 13 stycznia 1897

Przedpłata na pocztach:
kwartalnie 1 markę.
INSERATY od wiersza drobnego 15 fen.
REKOPISOW się nie zwraca.

Rok 15.

REDAKCJA „Wielkopolanina”: Wielkie Garbary 50. — EKSPEDYCJA: ul. Wodna 15, w drukarni Fr. Chocieszyńskiego.

Kilka uwag do odpowiedzi pana ministra v. d. Recke.

W pierwszej swej mowie, której treść podaliśmy w sobotnim numerze, wyrzekł p. minister: „Prawdą jest, iż pod koniec listopada i na początku grudnia w trzech razach żądali dozoru urzędnicy policyjni, aby zamiast mowy polskiej użyto przy obradach mowy niemieckiej”. Rozważyć należy, czy urzędnicy policyjni mieli prawo do tego żądania? Przeciwno słuszności tego żądania przemawia wyrok z dnia 26 sierpnia 1876, a więc z czasu, w którym prawo o mowie urzędowej już weszło w użycie. Gdy w owym czasie rozwiązano zebranie w Starogrodzie z takich samych jak dziś powodów, zawyrokował najwyższy sąd administracyjny, iż widocznym tu jest przekroczenie ze strony policyi ustawy o zebraniach i stowarzyszeniach i że policya nie ma racji, chociażby sobie przez to ułatwiała dozorowanie, czynić takie ograniczenia. Urzędu policyjnego rzeczą jest wysyłać takich urzędników, którzy mogą należycie zrozumieć przedmiot obrad. Konstytucja także nie przewiduje przywileju dla języka niemieckiego, na to też zwraca uwagę najwyższy sąd administracyjny — nie wolno zatem policyi czynić takich ograniczeń — a obradującym wolno używać ojczystego języka.

Takie jest brzmienie wyroku.

Widzimy z niego, iż ci którzy się opierali na tym wyroku, wnosząc protest przeciwko rozwiązywaniu zebrań, mieli słuszność.

Pan minister także to w duchu uznał, bo wyrok najwyższego sądu administracyjnego jest tak wyraźny, że trudno go niezrozumieć, dla tego pan minister w dalszym ciągu swej pierwszej mowy stara się wywołać przekonanie, iż owe zebrania rozwiązano z innych powodów, a nie dla tego, że mówiono po polsku. Pan minister mówi: „Nie zupełnie dokładnie postępują ci, co twierdzą, że dla nieużycia niemieckiej mowy rozwiązano zebranie. Urzędowi było obojętnem, czy obrady toczyły się po polsku, czy po niemiecku, głównie tu chodziło o możliwość dozoru przebiegu obrad na zebraniu — wcale nie szło tu o popieranie jednej mowy wobec drugiej”.

Tak broni pan minister postępowania policyi — słusznej podstawy do tej obrony nie ma, skoro nie raziła policyi mowa polska, jak to pan minister stwierdza, należało wysłać do dozoru zebrania urzędnika rozumiejącego po polsku. Tego zdania powyżej wyrażonego nie wyssaliśmy sobie z palca, ani też z naszego polskiego rozumienia o tej sprawie, lecz po prostu z konstytucji, która dozwala na zebrania, a powtóre z przytoczonego już wyżej wyroku, który wyraźnie mówi: „Urzędowi policyjnego rzeczą jest wysyłać takich urzędników, którzy mogą należycie zrozumieć przedmiot obrad”. Wszystko to tak jasne i proste, iż posłowie bez uprzedzenia patrzący na rzecz, nie tylko nie przyznali racji panu ministrowi, lecz wręcz oświadczyli, że zbyt widocznym jest, iż do rozwiązania zebrania przyczyniło się to, że używano przy obradach języka polskiego. Stwierdził to wyraźnie poseł Stanke. Pan mi-

nister wypowiedział dalej zdanie, że policya nie może mieć urzędników władających kilku językami. Jakaż z tego zdania wyniknie konsekwencja? Otóż każde zebranie, na którym zebrane setki nie rozumieją języka niemieckiego, będzie się odbywało nie dla tych setek, lecz dla pana żandarma, który może jedyny na całym zebraniu umieć będzie po niemiecku. A więc poseł zdający sprawę przed ludnością jedynie rozumiejącą po polsku będzie mówił nie dla niej; tylko dla urzędnika policyjnego.

Pan minister wspominał także, iż interes państwa wymaga, aby tak, jak się dzieje postępowano. Wobec takiego argumentu braknie słów, albowiem pojęcia, co jest dobrem, a co złem dla państwa, są tak różne i tak obszerne, że trudno się tu zapuszczać w dochodzenia. To jednakże wolno nam nadmienić, opierając się w tem li tylko na słowach posłów przemawiających w sprawie ostatnich zajęć, że wątpimy, aby było w interesie państwa ukrać jedną część obywateli prawa zagwarantowane im konstytucją — a potwierdzone wyrokami najwyższych szafarzów sprawiedliwości. Przekonanie bowiem, iż rzekomy interes państwa dozwala postępować niekonstytucyjnie, dozwala niezważać na wyroki najwyższych sądów, wywoła wielkie rozgoryczenie nie tylko u tych obywateli, którzy w pierwszym rzędzie są dotknięci takim zapatrywaniem, lecz także u innych, którzy na razie nie są niem dotknięci. Tylko w państwie absolutnem górować może po nad wszystkim ogólnik „interes państwa”, bo tam nie ma ustawy określającej wyraźnie „interes państwa”, w konstytucyjnej monarchii jest najwyższym interesem zachowanie nienaruszalności konstytucji. W takim rozumieniu ważności i świętości konstytucji tkwi jedna z różnic pomiędzy państwem absolutnem a państwem konstytucyjnem. Naginanie konstytucji do chwilowych prądów w interesie jednych, a na niekorzyść drugich wyraża w ustroju państwowym niepewność pojęć, zamieszanie praw i obowiązków obywatelskich, które zawsze niekorzystnie odbijają się na całości. Oby ci, którzy idą z tym obecnym prądem, nie żałowali tego kiedyś.

Konstytucja powinna stać w państwie konstytucyjnem po nad dowolne tłumaczenia, inaczej każdy urzędnik a dalej nawet każdy obywatel będzie ją sobie tłumaczył według chwilowej potrzeby i doraźnego upodobania. To jest pewnem, iż słowa pana ministra dadzą szerokie pole niższym władzom do działania w „interesie państwa” — a gdy przy tej sposobności zajdą przekroczenia granic, które konstytucja wyraźnie zakreśla, znajdzie się jedno tłumaczenie na wszystko: „Interes państwa”!

Rozprawy sejmowe wykazują nam jasno, iż cięższe niż kiedykolwiek nadchodzą czasy, lecz pomimo tego ducha nam tracić nie wolno. Wobec tego coraz większa łączność powinna być pomiędzy nami, coraz większa obojętność do pracy ku utrzymaniu bytu narodowego. — Burze, które nad nami przeszły i które jeszcze nad nami przechodzić będą, wyhartują nas tylko jeszcze więcej.

Z Rosyi

wieje obecnie wiatr przychylniejszy dla żywiołu polskiego tak długo i bezrozumnie na własną szkodę Rosyan gnębionego. Pismo „Russkoje Obozrenie”, nie zbyt łagodnie krytykujące zwykle objawy życia społecznego polskiego, podało artykuł zupełnie rozumnie i bez uprzedzenia zapatrujący się na stosunki szkolne, kierowane dotąd samowładzą osławionego Apuchtina. Artykuł ten tak przypadł do przekonania prawdziwie rozumnej części społeczeństwa rosyjskiego, że powtórzyły go inne gazety rosyjskie jak: „St. Petersburgskaja Wiedomosti”, „Nowoje Wremia” i inne:

„Holdując jakiejś niepodobnej do wytłumaczenia aberacji umysłowej — pisze „Russkoje Obozrenie” — władza naukowa kraju nadwiślańskiego za najlepszy sposób przerozdzenia Polaków na Rosyan uznała nie wzbudzenie w nich miłości względem Rosyi, ale wykorzenienie przywiązania do rzeczy swoich. W tym też celu wszystko, co jest polskiem, skazano na energiczne prześladowanie i ośmieszenie w gimnazyach. Język i naród wychowawców podlegają ciągłemu wysmiewaniu; uczniowie tam słyszą, że Polak, to istota niższa, godna pogardy. Uczniowie Rosyjanie cieszą się wyrażeniami faworami i bez względu na stopień rozwoju ich przymiotów moralnych i umysłowych, zawsze bywają wystawiani jako wzór, przykład do naśladowania dla całej klasy, przyczem i w nich także bywa rozwijana pogarda nie tylko dla polskości, ale też i dla kolegów Polaków.”

Mówiąc o sposobie wykładania oddzielnych przedmiotów kursu gimnazjalnego, gazetastwierdza, że:

„właśnie te przedmioty w kursie gimnazjalnym, które najwięcejby mogły ułatwiać zbliżenie się uczniów do życia ruskiego, w rzeczywistości wywierają wpływ wprost przeciwny. Do takich należy przedewszystkiem historia literatury i dziejów ruskich. O sposobie wykładu historii Rosyi każdy może sobie wytworzyć ścisłe pojęcie; w tym celu dość poznać się z temi podręcznikami, które przyjęto w warszawskim okręgu naukowym: największą tam popularnością cieszy się „Historia ojczysta”. Kurs średnich zakładów naukowych Roźdiestwenskigo. Z podręcznika tego troskliwie usunięto wszystkie wybitniejsze momenty przeszłości historycznej Polski, wszystkie zwycięskie wojny Rzeczypospolitej w czasach jej potęgi, w tej epoce, o której istnieniu nawet zamilczano, a natomiast dobitnie przedstawiano wszystkie wewnętrzne choroby Polski, przyczem nie tylko szlachcie, ale i katolickiemu duchowieństwu nadaje się wcale niepoehlebne epitet.”

W opisie wypadków, poprzedzających trzeci rozbiór Polski, Polacy już naprzód nazywani są buntownikami i spiskowcami. Uczniowie polscy muszą uczyć się na pamięć ostrych i niesprawiedliwych poglądów autora na przeszłość

historyczną ich narodu i lekcyje te wydawać nauczycielowi.

„Łatwo zrozumieć, jakie przy tem muszą przejmować ich uczucia. Taki sposób wykładania historii jest co najmniej bezcelowym, gdyż władze naukowe muszą przecież wiedzieć o tem, że jeśli w zakresie ich możliwości leży ograniczyć, ile im się to spodoba, wykład historii polskiej w gimnazyach, to jednak nie mogą zamknąć zupełnie dostępu młodzieży do tej historii. Przeciwnie, młodzież ta w domu z tem większym zapalem w niej się zagłębia, im jednostronniej i w mniejszej dozie przedmiot ten wyklada się w szkole. Ta okoliczność właśnie nadaje historii polskiej jakąś siłę przyciągającą, nadając jej charakter owocu zakazanego. — Wykład historii Polski i Rosyi niewątpliwie może przyczynić się do świadomego wyrobienia wśród młodzieży polskiej przekonania, że rozbiór jej ojczyzny był naturalnym wynikiem całej jej przeszłości, że do upadku doprowadził ją fatalny wpływ ustroju wewnętrznego i położenia geograficznego między plemionami germańskimi a przedstawicielką Słowiańszczyzny — Rosyą. Ale dla tego potrzebnem jest koniecznie umiejętne, a co główniejsze bezstronne jej wyłożenie. — Przy pomocy kłamstwa, choćby w najlepszym celu, nie podobna dojść do prawdy.

Sposób wykładania historii literatury ruskiej jest nowem źródłem niezasłużonych krzywd, wyrządzanych uczuciowi narodowemu uczniom w polskich; tak np. między wierszami, których obowiązkiem trzeba uczyć się na pamięć, znajduje się poezya Puszkina, p. t. „Kliwietnikam Rossii“, gdzie, jak to wszystkim wiadomo, „pyszałkowaty Lach“ przeciwstawia się „wiernemu Ruskiemu“.

„Wreszcie stanowisko, wyznaczone językowi polskiemu, także obraża uczucia narodowe ucznia. Językom niemieckiemu i francuskiemu poświęcono 2 i pół godziny na tydzień, polskiemu zaś językowi w pierwszych czterech klasach wyznaczono tylko po 2 godziny, a zaczynając od klasy V, tylko po jednej godzinie tygodniowo.

„Szkoła w ten sposób staje się miejscem propagandy politycznej, która doprowadza do wprost przeciwnych rezultatów.

„Nie burzcie w młodzieńcu polskim — kończy „Russk. Obozrenie“ — jego miłości do wszystkiego, co ojczyste i narodowe, niechaj uczucia te w nim kwitną, ale dołóżcie wszystkich starań, aby pogodzić je z miłością i oddaniem się sprawie ogólnie słowiańskiej, której przedstawicielką była, jest i będzie Rosya. Panowie ci widocznie zapominają, że z nienawiści rodzi się tylko nienawiść, a z pogardy — uczucie poniesionej krzywdy. Oka-

zuając nienawiść i pogardę względem wszystkiego, co polskie, wzmacniają tylko w dziecku i w młodzieńcu polskim jego nienawiść do wszystkiego, co ruskie; ale nie dość na tem: oni ją budzą nawet w tych, którzy jej wcale dotąd nie przeczuwali.“ — Jakże to wymowne słowa!

*** Zakaz języka polskiego.** Przewodniczący polsko-katolickiego Towarzystwa ludowego w Kamieniu, p. Prądyński ze Skarpy, podał wskutek rozwiązania zebrania zażalenie do radcy ziemiańskiego powiatu złotowskiego. Na to otrzymał odpowiedź, która w tłómaczeniu brzmi jak następuje:

„Złotów, 6 stycznia.

W odpowiedzi na zażalenie z dnia 3 bm. w sprawie rozwiązania zebrania, które się odbyło dnia 3 bm., donoszę JWielmożnemu Panu, że postępek pana burmistrza Wegnera ze względu na istniejące stosunki za słuszne uznać jestem zmuszony. Ani pan burmistrz Wegner nie włada językiem polskim, ani też nie rozporządza odpowiednią do sprawowania nadzoru nad zebraniem osobą, władającą polskim językiem. Przedmiotowe dozorowanie zebrania, gdyby rozprawy toczyły się w języku polskim, byłoby wykluczone. Ponieważ użycie języka niemieckiego na zgromadzeniu z dnia 3 b. m. wyraźnie zostało wykluczone, przeto rozwiązanie nastąpiło prawnie.

Baron v. Massenbach, landrat.“

Wedle „Gaz. Tor.“, za którą pismo to powtarzamy, radca ziemiański baron v. Massenbach mylnie został poinformowany, gdyż pan burmistrz Wegner w Kamieniu włada językiem polskim zupełnie biegle i nie można przypuszczać, żeby wypierał się tego języka z obawy o swą karierę. Ponieważ zaś baron v. Massenbach głównie na tem opiera swoją odpowiedź, dla tego dobrze byłoby wyjaśnić mu, jak się rzecz ma w istocie.

Wiadomości polityczne.

Niemcy. Zaznaczyliśmy już wczoraj, że po ukończeniu dyskusji nad interpelacją centrową, obrady nad projektem o wieczornych szkołach rzemieślniczych w W. Ks. Poznańskim i Prusach Zachodnich rozpoczęto. Podstawą projektu jest żądanie, żeby w tych miejscach, gdzie nie zaprowadzono obowiązkowego chodzenia do wieczornych szkół rzemieślniczych, zaprowadzić przymus szkolny dla uczniów niżej 18 lat. W dyskusji rozwijającej się nad projektem zażądał X. poseł Jądzewski, aby wykłady w szkołach wieczornych odbywały się w języku polskim. Pan minister handlu Brefeld twierdzi, iż szkoły wieczorne rozwijają się znakomicie bez wykładow w języku polskim. Przeciw temu twierdzeniu występują ponownie X. poseł Jądzewski i poseł Schroeder. — W ciągu dalszej dyskusji konserwatysta hr. Lirnburg-Stirum przestrzega rząd, aby nie czynił żadnych dla Polaków ustępstw. Lubo centrowcy opo-

nują przeciw rządowemu projektowi — projekt rządowy zyskuje większość. — Z ostatnich obrad i oświadczeń ministrów wynika, że w rządzie jest prąd nam nieprzyjazny, że zanoszą się na nowe burze. To wszystko nas nie powinno zastraszać; pracujmy pilnie, gromadźmy grosz, kochajmy język nasz i wiarę naszą, a pewno przetrzymamy nawałnicę. Dziś jesteśmy pod wozem, aleć może też jeszcze kiedy będziemy na wozie. Krzewienie germanizmu jest nie tylko niebezpieczeństwem dla nas, ale także dla całej słowiańszczyzny — my stanowimy przedmurze.

— Z ostatnich uwag pruskiego ministra spraw wewnętrznych wyniesiono ogólne przekonanie, iż rząd zażąda od nas, aby wszędzie używano języka niemieckiego z władzami. Pismo półrządowe „Neueste Berliner Korespondenz“ zaprzecza temu, twierdząc, że ministerstwo uznało dla polskich dzielnic potrzebę urzędników po polsku mówiących i piszących i w tym celu urządził w W. Ks. Pozn. kursa języka polskiego na koszt rządu. — Jeżeli doniesienie to prawdziwe, może się ono przyczynić do przytłumienia wielkiej radości Hakaty, która okrzykami tryumfu przyjęła ostatnie wynurzenia pana v. d. Recke,

— W rozprawach nad ustawą o pensjach nauczycielskich przyjęto § 1 bez dyskusji. Do § 2 wnosi poseł Seyffardt, aby ustanowiono kwotę 1000 marek dla nauczycieli, 800 mk. dla nauczycielek, jako pensją początkową. Minister oświecenia odpowiada, że rząd nie może wyższych kwot niż 900 odnośnie 700 mk. przyznać.

Sprawy wschodnie. Dziennik partyi młodotureckiej, czyli partyi przychylniej zmianom zaprowadzającym w Turcyi ład i porządek europejski, oświadcza, iż sułtan Abdul Hamid, nie chcąc wykonywać postanowionych reform, działa tylko na korzyść Rosyi i doprowadza Turcyą do upadku. Na gruzach państwa tureckiego zatknę niezaślęgo Rosyja swój sztandar zwycięski.

Rosya. Petersburg w styczniu. W tutejszych kołach ministeryalnych krąży pogłoska, iż równocześnie ze zniesieniem jenerał-gubernatorstw kijowskiego i wileńskiego, będzie zniesione i jenerał-gubernatorstwo warszawskie. Władza cywilna ma być w zupełności we wszystkich trzech wymienionych dzielnicach odłączoną od władzy wojskowej; a ogólny nadzór nad każdym jenerał-gubernatorstwem ma być powierzony jednemu z wielkich książąt, jak to ma obecnie miejsce w Moskwie. Kandydatem takiego zwierzchnika, czyli namiestnictwa Królestwa Polskiego, ma być w książę Aleksy Michajłowicz, szwagier obecnego cara.

Hiszpania. Dowódzca powstańców Maksimo Gomez, miał oświadczyć, iż powstańcy dłużej trzymać się nie mogą wobec sił hiszpańskich. Pomiędzy powstańcami panuje rozstrój. — Pytanie tylko, czy doniesienie jest prawdziwe.

Anglia. Królowa angielska przeznaczyła 10,000 mk. dla głodem dotkniętej ludności w Indjach. Rząd indyjski zatrudnił 1,300,000 ludzi przy robotach rządowych.

*** Z Berlina** odbieramy co następuje:

Pozwalamy sobie przesłać referat z zebrania

3 Tomcio.

Powiastrka M. J.

— — —

Kiedy Marta miała się już znacznie lepiej, wolno było Tomkowi odwiedzić ją. Przededrzwiami pokoju dziewczynek stał długą chwilę. Przymknął oczy i odetchnął głęboko dla nabrania siły.

— Czy już lepiej panience? — spytał, witając się ze swą małą przyjaciółką.

— O lepiej... niezadługo zupełnie zdrową będę.

— Panienka była bardzo, bardzo chora — mówił, smutnie kiwając głową.

— Biedny Tomek — odpowiedziało dziecko, rzekłbyś, iż zrozumiało, ile chłopczyzna cierpiał.

— Nie wiem doprawdy, co by to było, żeby panienka nie wyzdrowiała — westchnął Tomcio.

— Czy umiesz jakie nowe śpiewki? — spytała mała.

Potrząsnął głową. Czyż on miał serce śpiewać teraz?

— Podlewałem dla panienki kwiatki w ogródku — przemówił po chwili — narczyży mają pączki, pierwiosnki już kwitną.

— O, to przynieś kilka — prosiło dziecko.

Skończyła się wiosna i rozstaliśmy się z Tomkiem. Marta była zdrowa. Wszyscy w domu powrócili do codziennych zajęć.

Jak zawsze o rannej porze siedziałam z robotą w jadalnym pokoju, gdy posłyszałam lekkie pukanie do drzwi. Prawie pewna byłam, że to puka Tomek. Nie omyliłam się.

Zwykłym sobie ruchem odgarniał włosy z czoła i zdawał się być smutny i zakłopotany.

— Przyszedłem pożegnać się — przemówił cicho.

— Pożegnać się? i gdzie to się wybierasz, Tomku?

— Do Ameryki, proszę pani...

— Czy wuj przysłał po ciebie?

— Nie, proszę pani... To się tak stało... Do naszego sklepu przychodzi często jeden pan, który długo przebywał w Ameryce, obecnie wraca do Ameryki, ja zaś mam ochotę iść stąd, chciałybyśmy więcej zobaczyć, jak nasz sklep i miasto... tutaj do niczego nie dojdę...

— Ha, może ty masz racyą Tomku.

— Takbym chciał dorobić się i pomagać matce — ciągnął dalej z dumą spoglądając na mnie — może znajde mego wuja w Nowym Jorku. Ten pan powiedział mi też, że morskie powietrze jest bardzo zdrowe, że urosnę prędzej i będę mocniejszym... O, ja muszę być mocny, żeby móc dużo pracować...

— Dziś z ciebie chłopiec, Tomku.

— Okropnie mi żal stąd odjeżdżać — zaczął znów po chwili — innym teraz, bardziej rzecznym głosem — matka cieszy się, że znajde wuja... ale mnie strasznie żal zostawić ją... i... panienkę, Marcję...

Żyzy zabłyśły w jego oczach, ale powstrzymał je siłą woli, godną dorosłego człowieka i dodał:

— Nie odjechałbym, gdyby panienka nie była zdrowa.

— I kiedyż ty się wybierasz w drogę?

Jutro, proszę pani. Czy mogę zobaczyć się z panienkami?

Sama zaprowadziłam go do moich dziewczynek. Patrzył na nie ze smutną powagą i zrazu nie mógł przemówić słowa. Zdawało mi się, że Tomkowi nagle lat przybyło. Po chwili począł dzieciom opowiadać o swej podróży, gdzie i do kogo jedzie, i jakie ma zamiary na przyszłość, jak gdyby maleństwa zrozumieć go mogły. Poczem na pożegnanie uściśnął każdą z dziewczynek serdecznie.

— Nie chcę, żeby Tomek odjechał — odezwała się Marta — ja chcę, żeby tu pozostał... czy ty wrócisz, Tomku?

— Wrócę Marcju, wrócę panienko... nie wiem kiedy, ale wrócę... nie bój się, wrócę — powtórzył z mocą i dodał jeszcze — ogródek w porządku, niech panienka poprosi ogrodnika, żeby przesadził narcyzy.

Dziewczynki wyprowadziły go i patrzyły za nim przez poręcz schodów.

— Do widzenia!... Do widzenia! — wołała Marta.

Siostrzyczki zawtórowały jej, ile im sił starczyło.

— Do widzenia! — odpowiedział z domu Tomek.

Nagle niezapięty trzewiczek Marty zsunął się jej z nóżki i spadł aż na sam dół, uderzając Tomka w ramię.

— Marcja umyślnie zrzuciła trzewiczek — rozległ się z góry głos nianki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

delegatów targów zbożowych w Prusach. Zebranie to odbyło się d. 9 i 10 bm. w Berlinie.

Donosimy zarazem, że nie będziemy ogłaszać żadnych cen zbożowych — zatem nadsyłane ewentualnie notowania giełdy nie mogą zasługiwać na wiarę.

Na dwudniowym zebraniu powzięto po ścisłej dyskusji następne postanowienia, które nieomal jednogłośnie przyjęto.

1) Stworzyć się organizacją dla niemieckiego handlu zbożem i innymi ziemiopłodami ze siedzibą w Berlinie.

2) Postanawia się nie urządzać jakichbyś zestawień cen i nie będzie się ich ogłaszać ani pośrednio ani bezpośrednio.

Statuta wyżej wymienionej organizacji mają na oku w pierwszym rzędzie obronę czei i poważania swych członków, a następnie popieranie ich ekonomicznych interesów.

Tyle korespondencya.

Od siebie dodajemy, że giełdowcy wypowiedzieli otwartą wojnę rządowi na przetrzymanego.

RUCH W TOWARZYSTWACH.

* Berlin. Towarzystwo Polsko-Katolickie pod opieką św. Kazimierza w Moabie obchodzi uroczystość szóstej rocznicy swego założenia w czwartek, dnia 14 stycznia r. b. na wielkiej sali przy Thurmstr. nr. 25-26 (Arnd's Brauerei). Program wielce urozmaicony, przy końcu zabawa z tańcami. Początek o godz. 8 wieczorem. O liczny udział uprasza się naszych rodaków.

Zarząd.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznań, dnia 11 stycznia.

Uczmy dzieci pisać i czytać po polsku

* Teatr polski w Poznaniu. Dziś we wtorek, d. 12 b. m.: Koncert pana Józefa Śliwińskiego, pianisty. Program: Sonate op. 81a — Beethoven. I. Les adieux (Adagio, Allegro). II. L'absence (Andante espressive). III. Le retour (Vivacissima mente). Papillons op. 2 — Schumann. Nocturne op. 2. Valse E-moll, Mazurka op. 56 Nr. 1. Scherzo op. 39 — Chopin. Barkarolle A-moll — Rubinstein. La fontaine. Si oiseau j'étais — Henselt. Etude F-moll — Liszt. Auf dem Wasser zu singen — Schubert-Liszt. Rapsodia Nr. 12 — Liszt. Fortepian koncertowy Bechsteina ze składu p. Karola Eke. — „Dzienniczek Justy“, komedia w 1 akcie przez J. Kościelskiego. — Początek o godzinie 7 i pół wieczorem. Ceny miejsc podwyższone.

W czwartek, dnia 14 b. m.: „Zemsta za mur graniczny“, komedia w 4 aktach Alex. hr. Fredry.

W sobotę, dnia 16 b. m.: „Wiece i Wacek“, komedia w 4 aktach Z. Przybylskiego.

* Poznań. Prezes policyi ogłasza, że zakaz targów na bydło jeszcze istnieje. Gdy będzie zniesiony wydane będą stosowne ogłoszenia.

* Poznań. Prezes policyi poznańskiej wydał rozporządzenie do młodzieńców obowiązanych do służby wojskowej. Komisarze rewizorni przyjmujący zgłoszenia będą czynni od 15 stycznia do 1 lutego przed południem od godz. 8 do 11, po południu od 4 do 6, i przyjmować będą zgłoszenia tych, którzy rodzili się w roku 1877, zatem w roku 1897 ukończą lat 20. Dalej obowiązani są do zgłoszenia się starsi, którzy się rozdzielili w latach 1876, 75, 74, 73, 72, a uznani byli za niezdolnych, lub chwilowo zwolnieni, a w końcu ci, których opuszczono w wykazach. Wszyscy znajdujący się obecnie w Poznaniu stale, winni się zgłosić, a rodzice opiekunowie mają nad tem czuwać, by się zgłosili. Do zgłoszeń potrzebne poświadczenia i papiery legitymacyjne, metryki i t. d. Kto się rozdzielił po dniu 30 września 1874 r. winien okazać metrykę nie z parafii lecz z urzędu stanu cywilnego. Od komisarzy rewizorów otrzymają poświadczenia, które potem okazać winni komisji kantonowej na wiosnę. Do jednoroocznej służby wojskowej uprawnieni ochotnicy, którzy w roku bieżącym kończą rok 20, winni się także już wszyscy teraz zgłosić i oświadczyć, czy chcą zaraz wstąpić do wojska, lub czy wnoszą o prolongacyę. Sekretarz policyjny pan Mannigel przyjmować będzie zgłoszenia ustne, lub wnioski pisemne. Kto przepisom tym zadość nie uczyni, naraża się na karę pieniężną lub więzienie. Osobnych zapowiedzi nikt nie otrzyma.

* Poznań. Panorama przy ul. św. Marcina nr. 45 podaje widoki wielkich miast francuskich: Bordeaux, Marsylii, Tuluzi. Szczególnie ciekawe są widoki wielkiego portu morskiego w Marsylii, fortecy nad morzem i rozmaitych gmachów publicznych z ich wewnętrznym urządzeniem. Marsylia nad morzem Śródziemnym ma 403 tys. mieszkańców i port na przeszło 600 okrętów. W pobliżu położone 3 obwarowane silnie wyspy: Pomègne, Ratoneau i zamek If., które bronią wstępu do portu. Cztery latarnie morskie oświetlają elektrycznie i chronią od niebezpieczeństw okręty przybijające do portu. Bordeaux ma 252 tysiące mieszkańców nad rzeką Garoną, rezydencya arcybiskupa, port bardzo handlem ożywiony, sławne winnice i handel winem czerwonym (Bordeaux). Kilka tysięcy okrętów zawija do tego portu celem importu i eksportu towarów. — Panorama otwarte od godz. 9 z rana do 10 wieczorem. Cena wstępu 20 f., dzieci płaci połowę.

* Na pogrzebie ś. p. Dybickiej, w bliskości domu św. Marcin 910 zgrubiłam portmonetkę z pieniędzmi. Łaskawego znalazcę upraszam o oddanie zguby. Chwałiszewo nr. 1, II piętro na lewo, za stosownem wynagrodzeniem.

* Portoryum od paczek można oszczędzić, kto przesyła paczki w sposób następujący: Kto przesyła pocztą jedną paczkę ważącą do funtów 20, płaci do 50 mil 1,50 mk. do 100 m. 2 mk. do 150 mil i dalej. 4 mk. Tymczasem zrobisz z tej jednej dwie paczki po 10 funtów (lecz nie powinny przeważać) płaci za każdą 50 f. do mil 50, a potem stosunkowo drożej, ale ma zawsze oszczędności 2 mk. przesyłając te dwie paczki dalej niż mil 150.

* Jak łatwo oszukać się można zręczności ułożeniem reklamami, których i do nas z Niemiec dochodzi wiele, doświadczyły na sobie dwie panie, wycieczkawszy w pewnej gazecie ofertę: „Für fünf Mark versende 3 Stück hff. Enten.“ Posłały 5 marek i otrzymały trzy kaczki morskie, tranem rybnym cuchnące, a twarde jak skóra, dopłaćciwszy jeszcze 1,25 mk. za opakowanie. Na uzalenie się listowne do sprzedającego otrzymały od niego odpowiedź, że hff. nie oznacza u niego „hochfein fett“ tylko Haffenten. Kupujmy tylko to, co widzimy!

* Niemcy katolicy, którzy radują się z uchylania paragrafów konstytucyi, sami bieżą kręć na siebie, bo przyczyniają się do rozwoju luteranizmu. Komisya kolonizacyjna pruska ogłasza, że zarządcy dóbr na kolonizacyjnabytych potrzebują włodarzy, kowali, stangretów, kołodziejów i t. p. — a tylko lutrów!

* Bolesław Prus Główny obchodził niedawno jubileusz czterdzielatkowej pracy na niwie literackiej. Jeżeli taki jubileusz — to ten przyjęło społeczeństwo polskie z niekłamana radością, bo też pisarz to niezwykle popularny i lubiany, który talentem niecodziennej miary wznosił się na jedno z pierwszorzędnych miejsc w literaturze naszej i króluje na nim od szeregu lat, coraz to nowy prawdziwie artystyczny dorobek składając w dani licznym swoim wielbicielom. Któż z nas nie czytał licznych jego szkiców, nowel i powieści? Kto nie oczekiwał na nową kronikę tygodniową? Które pismo nie ubiegalo się o jego cenne współpracownictwo? — Ieżto utworów Prusa nie tłómaczono na obce języki? Wszystko to uwalnia nas od kreślenia dzisiaj literackiego curriculum vitae wychowawca warszawskiej Szkoły głównej. Po co powtarzać rzeczy wszystkim wiadome? „Kurier Codzienny“, którego Bolesław Prus od szeregu lat stałym jest współpracownikiem, wydał w dniu srebrnych z literaturą godów jednego z pierwszych swoich filarów, numer jubileuszowy, wypełniony artykułami całego szeregu wybitnych pisarzy. I tak El... wystąpił tutaj z wierszem odpowiednim: Gustaw Dołński sięgnął do ksiąg i pamiątek; Julian Ochrowicz wskrzesza wspomnienia o jubilecie z przed lat trzydziestu; Piotr Chmielewski przedstawia nam Prusa, jako noweliste; Maryan Gawalewicz odtwarza Prusa — feljetoniste; Adolf Dygasiński — humorystę; St. Szczutowski — redaktora; Matuszewski kreśli ciekawy artykuł pod tytułem: „Prus i Sienkiewicz“; J. A. Święciecki mówi o kronikach jubilatę pod względem społecznym; Józef Kotarbiński pisze notatkę o powiesciopisarzu; Marya Konopnicka prześlała fraszkę „Żniwo“; Adam Pług wiersz: „Do mojego grajka“; Henryk Sienkiewicz obrazek sceniczny: „Muszę wypocząć“; Ignacy Baliński wiersz dla Bolesława Prusa w 25-letnią rocznicę działalności pisarskiej. — I ze Lwowa wysłało wiele redakcyi pism, instytucyi naukowych i wielbicieli talentu Prusa telegramy z życzeniami do czcigodnego jubilatę.

* Pan m. cen. Biernacki z Łabiszyna, jako mandatuzy z rodziny Świtalskich w sprawie dotyczącej praw do spadku po ś. p. Hieronimie Kantzu — Świtalskim z Kobelnicy — wzywa i uprasza wszystkie osoby, któreby chociaż tylko z opowiadania trzeci, może już zmarłych osób, cokolwiek o tem wiedziały, gdzie i kiedy ślub pomiędzy kołodziejem Janem Świtalskim, z Rogowa pochodzącym, a Konstancją z domu Świtalską z Łabiszyna, owdowiałą po Łukaszu Stępczyńskim, zawartym został — aby o tem do jego rąk łaskawie donieść chętni i to jak najprędzej, ze względu na to, iż sąd nadziemiński w Poznaniu termin apelacyjny już na dzień 30 stycznia wyznaczył.

* Studnie t. z abisyńskie w rodzaju artezyjskich są bardzo praktyczne z powodu, że nie wymagają wielkiej roboty do ich wykonania. Należy mieć świder ziemny za pomocą którego zagłębia się w ziemi rury żelazne i otrzymuje nieraz obfite wody, gdy się trafi na źródło odpowiednie podziemne. — Pewien korespondent do „Kuriera Pozn.“ wyraża żal, że firmy berlińskiej u nas dużo takich studni urządzają, że my mamy bardzo zręcznych podmaistrów i robotników, a mimo to nie ma przedsiębiorców rodaków, którzyby się ośmielili podjąć tego zyskownego interesu, na który nie potrzeba wielkich nakładów pieniężnych. U nas przemysłowcy idą tylko utartymi od dawna drogami, stąd wytwarza się konkurencja — a zato mało ludzi u nas chwyci się przedsiębiorstw uznanych za granicą. Dopiero Niemcy nam drogę pokazują.

* Walec. W obwodzie sądowym Frydlandzie zniesiono urząd komornika sądowego, gdyż tak mało miał czynności fantowania za długi, że nie mógł się utrzymać. Szczęśliwa okolica!

* Janikowo (Amsee) na Kujawach. Zarząd cukrowni ogłasza, że celem powiększenia fabryki powiększony będzie kapitał zakładowy z 9 set tys. mk. do jednego miliona.

* Cukrownia w Chełmży zakończyła ruch fabryczny przerobiwszy 2 miliony 926,800 cent. buraków, z których wydobyla 327 centnarów cukru. Cukrownia w Świeciu zamknęła ruch fabryczny, przerobiwszy 1 milion 201 tys. ctr. buraków.

* Czrsk. Hakatyści kryją się ze zjadliwymi ku nam uczuciami w okolicach, w których ludność polska przeważa, zwłaszcza gdy ciągną korzyści z tej ludności, a dopiero wtedy okazują się zuchami, gdy są pośród landsmanów. Donoszą do „Gazety Gdańskiej“, że we Wąbrzeźnie założono filię „bractwa hakatystów“, a w spisie nie ma nazwiska dr. Hoppmanna, który poprzednio, gdy był w Czrsku usiłował się o założenie filii H. K. T. — We Wąbrzeźnie zatem widocznie obawia się, aby nie utracił praktyki lekarskiej.

* Brodnica (Strassburg) w Prusach Zachodnich. Na chórze w Brodnicy każe nauczyciel dzieciom polskim śpiewać po niemiecku. To też dzieci, nie rozumiejąc słów pieśni kościelnej niemieckiej, zamiast śpiewać, że wyrósł szecap (Spross), śpiewały: Es ist ein Ross entsprungen, że zbiegła szkap. Ci co na śpiew uważali, bardzo się tem zgorszyli. Przypomina to niemieczkę: „Galop, gelobt Jesus Christus“, i „Gomojn, cholera“ (Guten Morgen, Herr Lehrer!) — Prawdziwe to, choć nie śmieszne bynajmniej.

* Altona pod Hamburgiem. Fabrykant margaryny p. Mohr wytoczył procesy wielkiej liczbie pism niemieckich za to, że podał artykuły niekorzystnie przedstawiające jego wyrób. Skutkiem tego donoszą do „Kölnische Zeitung“ z Kolmaru w Alzacyi, że redaktor gazety: „Kolmarer Zeitung“ stał przed sądem ławniczym. Sprawę odroczone, gdyż redaktor oświadczył, że dostawi świadków, których zeznania potwierdzić mają zarzuty uczynione p. Mohrowi przy fabrykacji jego margaryny. Sprawa ta nie wiecie jak wypadnie, ale

w tym samym terminie obrońca oskarżonego adwokat dr. Behr podał przewodniczącemu sądu do odczytania akta z poprzednich procesów p. Mohra, z których wykazuje się, że p. Mohr wielokrotnie już był karany za rozmaite karygodne czyny. I tak: w Altonie za obrazę urzędnika zapłacił 10 talarów (w siódmym dziesięcioleciu) — za zniszczenie dokumentu otrzymał karę 7 dni więzienia — za pospolite bankractwo (1873) 3 dni więzienia — za fałszowanie artykułów spożywczych 60 mk. kary — w r. 1896 za publiczną obrazę 30 mk. kary — oprócz tego skazano go policyjnie na karę w czterdziestu kilku przypadkach. Wobec takiego stanu rzeczy p. Mohr pewnie procesu nie wygra.

* Z Warszawy. Przed kilku dniami wydarzyły się dwa pożary fabryk. O godzinie 3 po południu wybuchł ogień na Woli przy ulicy Kościelnej, w przedsiębiorstwie T. Rapackiego i Sp. Trzy oddziały straży ogniowej zjawyły się niebawem i po parogodzinnej pracy opanowały ogień. Spaliła się suszarnia, kantor, oddział fabryczny i mieszkanie dyrektora technicznego. Straty, o ile na razie obliczyć było można, wynoszą 70,000 rs. Fabryka, pomimo spalenia się jednego budynku, zatrudniająca przeszło 30 robotników, czynną będzie bez przerwy. Tylko mała część pracujących pozostała chwilowo bez zajęcia. — W nocy, po godz. 12, ukazała się łuna w stronie rogatek belwederskich. Na ratunek podeszły cztery oddziały straży ogniowej. Palili się budynek parterowy wprost Promenady, w którym mieściła się fabryka mydła Bolesława Jaroszyńskiego. Cała fabryka zupełnie uległa zniszczeniu. Pozostały tylko mury. Straty wynoszą przeszło 20,000 rs. Fabryka nie była jeszcze ubezpieczona.

* Powrót z Abisynii. Z Odessy donoszą: Na parowcu „Czichaczew“ powrócił po siedmio-miesięcznym pobycie w Abisynii oddział „Czerwonego Krzyża“. Oddział ten przyjęto początkowo niechętnie, Abisynia i sam Menelik nie pojmowali tej misji. Dopiero gdy zaczęto leczyć bezpłatnie, rozdawać darmo lekarstwa, niechęć zaczęła powoli ustępować. Oddział opatrzył 30,000 rannych, dziennie przyjmowano ich w ambulatorium niekiedy do 270. Abisyńczycy zdumiewali się nad wypadkami wyleczenia tych, których uważali za straconych. Negus sam przychodził do apteki i do szpitala, asystował przy operacjach, ubierał się w biały szlafrok, pomagał w przygotowywaniu lekarstw, a aptekarza oddziału zrobił swoim nadwornym aptekarzem. Główną rezydencyą oddziału było Entoto; w Harrarze znajdowała się filia dla armii ras Makonena. Pobyt w Abisynii był przykrym. Prawie wszyscy przebyli febrę i desynteryę. Przyczyna: Niezdrowy klimat i brak wody. W czasie marszu do Abisynii oddział miał 500 wielbłądów, z powrotem było już tylko 120. Naczelnikiem ruchu ruchu był K. S. z Zwiagin. Entoto opuścił oddział dnia 10 października, jechał do Harraru na mułach, do Dżibuti na wielbłądach, do Suez na parowcu francuskim. Wszyscy uczestnicy oddziału wyższych rang otrzymali ordery gwiazdy etjopskiej, felezerzy pieczęć Salomona, żołnierze zaś medale.

* Kalendarz. Środa 13 stycznia: Weroniki p., Hilarego b. Wschód słońca o g. 8 minut 8, zachód o g. 4 min 11

OBRONA PRAWNA.

* Panu J. W. w Jerzyceach odpowiadamy na zapytanie: Wyrok sądu państwowego, według którego sprzedający, zamierzający istnienia grzyba w domu pomimo lepszej wiedzy, odpowiada kupującemu za wyrządzoną mu przez to szkodę, nosi datę dnia 27 marca 1893 i jest odrukowany w tomie 31 str. 162 wyroków sądu lipskiego.

* Panu Józ. Jar. z Zawad donosimy, że mógłby za uszkodzenie na ciele żądać wynagrodzenia tylko od tego, który skaleczenie jego spowodował, ale nigdy od fiskusa wojskowego. Skaleczenie Jar. spowodował prawdopodobnie żołnierz, dyrygujący koniami, więc on byłby za wynagrodzenie odpowiedzialny, lecz prawdopodobnie nie nie ma, zatem skarga byłaby bezskuteczna.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

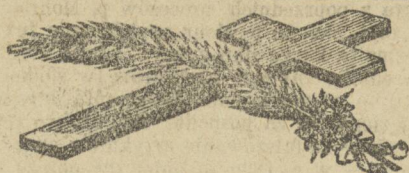
Sprawozdanie giełdowe. — Poznań, 11 stycznia.

4 proc. pożyczka niemiecka	103,90 m
3 i pół proc. pożyczka niemiecka	103,80
3 proc. pożyczka niemiecka	98,50
4 proc. pożyczka pruska ukonsolidowana	103,90
3 i pół proc. pożyczka pruska ukonsolidowana	103,75
3 proc. pożyczka pruska ukonsolidowana	99,10
3 i pół proc. obligi państwa pruskiego	—
4 proc. listy zastawne poznańskie	102,25
3 i pół proc. listy zastawne poznańskie	100,25
4 proc. listy rentowe poznańskie	104,90
Pruskie 4 proc. listy rentowe	104,90
Renta włoska	91,90
Austriacka renta złota	104,50
Austriacka renta srebrna	102,50
Polskie 5 proc. listy zastawne	68,—
Polskie 4 proc. listy likwidacyjne	—
Renta węgierska złota	103,90
Poznański bank prowincjonalny	107,60
Banknoty rosyjskie za 100 rs.	216,60
Banknoty austriackie za 100 złr.	17,10
Banknoty francuskie za 100 fr.	80,95

(Urzędowe sprawozdanie targowe komisji targowej miasta Poznania.)

Inne artykuły.	Cena		
	najwyż.	najniż.	przecię.
	m. f.	m. f.	m. f.
Słoma	4 —	3 —	3 50
Siano	6 —	5 —	5 50
Kartofle	3 60	3 —	3 30
Wołow. od łopatki	1 30	1 20	1 25
Wołow. od brzucha	1 20	1 10	1 15
Wieprzowina	1 30	1 20	1 25
Cielęcina	1 40	1 30	1 35
Skopowina	1 30	1 20	1 25
Sionina	1 40	1 40	1 45
Masto	2 50	2 —	2 20
Łój wołowy	1 —	—	80 —
Jaja za kopę	3 60	3 20	3 40

Za wszelkie podane ogłoszenia oraz reklamy Redakcyja nie bierze żadnej odpowiedzialności.



Dnia 11 b. m. o godzinie 4 rano zasnęła w Bogu, opatrzona św. Sakramentami ś. p.

Bronisława Sieg

przeżywszy lat 55. Pogrzeb odbędzie się w czwartek o godzinie 3 po południu z Zakładu św. Józefa, o czym donoszą krewnym i znajomym w smutku pogrążeni szwagier

P. Smyczyński z dziećmi.

Poznań, dnia 11. 1. 1897.

(3614)

(Spóźnione).



W piątek, dnia 8 stycznia o godz. 7 1/4 wieczorem zasnęła w Bogu, opatrzona św. Sakramentami nasza najukochańsza matka i babka ś. p.

(3615)

Bronisława Zwierzycka

ur. Michalska

w 50 roku życia. Pogrzeb odbył się w poniedziałek, dnia 11 stycznia r. b. po poł. o godz. 2, z domu żałoby: Berlin, Köpnickstr. nr. 193 na nowy cmentarz św. Michała w Mariendorfu, o czym donoszą krewnym i znajomym w ciężkim smutku pogrążeni

dzieci i wnuki.

Berlin, dnia 11 stycznia 1897 r.

Licytacja.

Dom mój mieszkalny w Śremie przy ulicy Rzecznej, sprzedany ma być

(3587)

dnia 15-go b. m. przed południem o godzinie 11-tej przez publiczną licytację, w sali „Hotelu Victoria” za natychmiastową zapłatą, celem rozebrania.

Ze sprzedaży wyklucza się cegły i kamienie.

Taksa wynosi 380 mrk. Kauzja licytacyjna 30 mrk.

Śrem, w styczniu 1897 r.

S. Skoraczewski.

Potrzbay

(610)

przedsiębiorca

do obróbki 200 morgów buraków cukrowych.

Zgłoszenia jak najrychlejsze do

Domin. Splawie

p. Stary Bojanów (Alt Boyen) stacya kolei

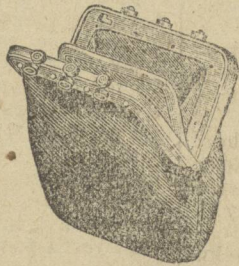
Ucznia

syna porządnym rodziców z dobrem wykształceniem szkolnym przyjmie zaraz do handlu tow. kolonialnych, win, cygar i de stylacyi.

(3597)

S. Gólczewski,
Inowrocław.

Wyprzedaje zupełnie po każdej możliwej cenie:



1) Towary galanteryjne, jako to: torby do podróży, torebki ręczne dla dam i dzieci, torby szkolne; futerałki do cygar i wizytówek, portmonetki i woreczki do pieniędzy; kufarki ręczne; grzebyszki i lusterka we futerałkach.

2) Pantofelki i trzewiki miśkie z pilśni i meltonu bez skórkowej podszwy.

3) Kamusze damskie ciepłe pilśniowe, bućki guzikowe sukienne, ciepłe dla dam, dziewcząt i dzieci, z obśadą skórkową.

Kalosze miśkie i wysokie w środku z flanelą lub trykotem sprzedaje po bardzo niskich cenach.

Długie buty do polowania, konnej jazdy etc. w środku całe pilśniowe tak długo jak zapas zakupionego filcu starczy, robię po 20 marek. Cennik ilustrowany na żądanie franko.

(2634)

W. SKORNICKI,

fabryka obuwia,

Poznań, Stary Rynek nr. 46.

Czyszczący

Fosforan wapna

do tuczenia i paszenia bydła poleca po najniższej cenie

Centralna Drogeria

Czepczyński i Śniegocki.

Skład I Stary Rynek nr. 8. Skład II plac Wilhelmowski 10.

Dla Kółek w ściankach zamawiających w większych ilościach wyjątkowo tanie ceny.

(3575)

Lekcyi buchalteryi

pojedynczej i podwójnej udzielam i przyjmuję zgłoszenia do nowego kursu handlowego.

(3491)

S. Krzymiński,

buchalter bankowy i nauczyciel szkoły handlowej.
ul. Strzelecka nr. 31.

9 funt. najd. sera sawalsk m. 6 za zel. Hofmann, Käsever sandt. München.

(3508)

Sprzedaję Posiadłość moją z budynkami, w obszarze 29 morgów żytniej roli mam zamiar sprzedać pod przystępnymi warunkami wraz z bydlęm i inwentarzem Ignacy Klascala w Rudzie pod Baszkowem.

(3524)

Kuźnia

od dawna istniejąca, w dobrym biegu, urządzone na dwa ognie, jest od 1 kwietnia br. do wydzierżawienia. Bliższych wiadomości udzieli właściciel

361

L. Krakowski
w Żółkiewie pod Żerkowem

Pod korzystnymi warunkami jest do oddania

(3564)

probostwo

179 morg; uprasza się o osobiste spieszne zgłosz. do restauratora Maleckiego w Gnieźnie, ulica Nollau

Paletoty i futra

po każdej możliwej cenie

wyprzedaje

Lombard Israella,

St. Rynek 7, I ptr.

naprzeciw

ul. Wrocławskiej.

Kamienie polne

zwozić można przez całą zimę do brukowania ulic w Górczynie, za co zwraca się uwagę gospodarzom okolicznych wsi, jak: Zabikowa, Łasku, Wierów, Konołnik, Gólszek, Chomencis itd.

S. Barczyński,
mistrz brukarski,
Poznań, ulica Strzałowa nr. 2

Dobra praczka

szuka miejsca od 1. 4. rb. Zgłoszenia przyjmuje

(3582)

Dom. Bruczków
per Berek.

Dom. Libartowo
per Kostrzyn szuka zaraz

5 dziewczyn

na wysoką zasługę do robót podwózkowych i do d. j.

Pośrednikom zapewnia się so wita prowizya.

(3555)

Ogrodnik

kaw. 22 w roku życia szuka miejsca od 1 lutego 1897 r. lub później. Zgłoszenia proszę pod ad.

J. Książkiewicz,
Dobieszewice p. Janikowo Amsee.

Ucznia

władającego polskim i niemieckim językiem, szuka zaraz

(3517)

D. Sprada,
handel tow. kolonialnych, win i cygar w Śmiglu.

Aby uprzątnąć całkowicie zapasy najróżnorodniejszych materii na suknie z ostatniego sezonu, sprzedajemy takowe w najlepszym i najnowszym wykon. znacznie niższej ceny kosztów.

Około 100 resztek materii na suknie, najnowsze rzeczy, od 3—6 metrów po połowie ceny.

Wielki wybór w płótnach, najrozmaitsze nakrycia i ręczniki, firanki, nakrycia na stół, materye na meble, portyery oraz materye na chodniki po najniższych cenach.

(3554)

Latte & Zimmt,

ulica Wroniecka nr. 92.

Usługa jak najrzetelniejsza!

Stale ceny!

Potrzebna jest osoba do Królestwa do zarządu domu. Agencja Pontowicza, Rynek 7 p. 1.

Czeladników na meble

potrzebuje

(3623)

J. Krakowski,

Poznań, Całkowita ul. 41.

Od 1 kwietnia potrzeba: Rządca kaw. w starsz. wieku na osobną w.ś. na 1000 mrk. Ogrodnik żon. na 250 marek, deputat i tanytome.

Urządnic żon. na 1000 mrk. i wolne utrzym. (żona za gosp.)

Borowy żon. do większ. majątku

Urządnic kaw. na 400—500 m

Nauczyciel domowy na 600 m.

Spieszne zgłoszenia przyjmuje

kantor

Jadwigi Szymańskiej,

Poznań, Piekary nr. 6

(Wpisowego nie pobieram)

Zgłosz. wniósłszy:

Bony frebl. P. służące.

Kucharka na 80 tal.

Pracownice na 40—50 tal.

Gospodynie na 60 do 80 tal.

Piastunki na 40 t. i służące.

N. Ginter, (3384)

wyższa nauczycielka.

Poznań, ul. Rynek 7.

Czel. krawieckiego oraz

uczenia przyjmie zaraz

T. Bieracki,

Jarzyca, ul. W. Berlińska nr. 80.

Poszukuję

lakiernika

który wykonuje zarazem siodlarską rob. tę, oraz

kowala

na powozową robotę.

Tarnowski, mistrz kowalski

w Wągrowcu.

3 czel. siodlarskich

przyjmę jeszcze do mojej pracowni na całoroczną pracę.

J. Szumarski, siodlarz

w Śremie. (3306)

Borowy

liczący lat 40 szuka posady zaraz lub od 1 kwietnia. Jest w stanie w razie potrzeby zrobić kucyka. Zgłoszenia przyjm. ekspedycja Wielkopolań. pod nr 3607.

Posada

służącego

wolna jest od 1 kwietnia r. b. w

Dominium Lubasz

(powiat czarnkowski). (3563)

Służącego

żonatego przyjmie od 1 kwietnia

Dominium Gogolewo

per. Niepart.

Ucznia
chcącego wyuczyć się piekarstwa przyjmie zaraz.

(3620)

Wincenty Jakubowski,
piekarz w Kostrzynie.

Strzelec,

mogący pełnić służbę dworską, szuka stanowiska zaraz. Zgłoszenia przyjm. ekspedycja Wielkopolańska pod nr 3467.

Potrzeba 3567

przedsiębiorcy

do obróbki 100 morgów baraków cukrowych, oraz kilku parobków z zaciężnikami. Zgłoszenia do

Do minium Czachor

per Ociż powiat Ostrowski.

Stangret

doświadczony, żonaty, z dobrymi świadectwami szuka miejsca.

Giera, (3624)

Mokronos p. Koźmin.

2 zdanych

fornali

z zaciężnikami znajdzie od 1-go kwietnia r. b. miejsce za wysoką zapłatą. Zgłoszenia przyjm. ekspedycja Wielkopolańska pod nr 3543.

Ucznia

szuka natychmiast przy wolnym stole i wolnym pomieszkaniu

A. Skrzetuski,

zегarmistrz,

Jerzyce - Poznań,

ulica Wielka Berlińska nr. 52.

2 uczni do krawiectwa cywilnego i cięskiego przyjmie

zaraz **W. Malinowski,** Jerzyce, ulica Całowa Fryderyka 45.

SYNA

porządnym rodziców chcącego się wyuczyć rzeźnictwa przyjm. zaraz

Teofil Orcholski,

mistrz rzeźnicki (3622)

i właściciel fabryki kłosek w

Wrześni, ulica Słupiecka.

Silny uczeń

znajdzie zaraz miejsce w handlu m. tow. kolonialnych i w destylacji.

(3544)

A. Unger

w Grodzisku (Graetz).

2 uczni

do handlu korzeni, win, cygar i destylacji przyjm. każdego czasu. Oferty do ekspedycji Wielkopolańska god nr 3616.

Obelgę

rzucaną na **W. Jarmuza** z Konańskiego odwołuję i przeprasza **J. Matuszewski** z Radzowa.